

Wyłączne sprawy Niemiec

Artykuł Heiko Maasa, niemieckiego ministra spraw zagranicznych, w „Handelsblatt” z ostatniego tygodnia pod znamienym tytułem „Nie pozwolimy, aby USA działały ponad naszymi głowami” uznano za wyraz nowej strategii Berlina wobec polityki Trumpa. To przesada – pisze prof. Marek A. Cichocki w felietonie na łamach „Rzeczpospolitej”.

Światowa polityka Trumpa coraz bardziej zmienia sytuację polityczną w Europie. Ma przede wszystkim wpływ na politykę Berlina. Niemcy jako republika handlowa były głównym beneficjentem pozimnowojennego globalnego ładu handlowego i bezpieczeństwa, chronionego przez Stany Zjednoczone, a który Trump uznał za „przestarzały” i chce teraz zmienić.

Artykuł Heiko Maasa, niemieckiego ministra spraw zagranicznych, w „Handelsblatt” z ostatniego tygodnia pod znamienym tytułem „Nie pozwolimy, aby USA działały ponad naszymi głowami” uznano za wyraz nowej strategii Berlina wobec polityki Trumpa. To przesada. Niemcy nie mają żadnej nowej strategii, mają natomiast rosnącą świadomość nieodwracalnych zmian w polityce światowej, które uosabia polityka Trumpa, i uważają, że muszą jakoś zareagować. Konieczność reakcji jest prostym skutkiem coraz większej wewnętrznej słabości Merkel oraz uderzenia Ameryki w interesy niemieckich firm przez sankcje wobec Iranu i Rosji oraz rosnące napięcie z Chinami.

Niemcy nie mają żadnej nowej strategii, mają natomiast rosnącą świadomość nieodwracalnych zmian w polityce światowej, które uosabia polityka Trumpa, i uważają, że muszą jakoś zareagować

Jeżeli artykuł Maasa miał werbalizować możliwą reakcję Niemiec, to jednocześnie odkrył jej wszystkie słabe strony, jak brak głębszego namysłu i realne deficyty. Zabawne, że dwukrotnie Maas odwołuje się w swym

artykule do ostatniego wywiadu Henry'ego Kissingera z „Financial Times”, w którym guru amerykańskiego realizmu politycznego nazwał Angelę Merkel „politykiem lokalnym”. Niemcy są zbyt słabe, by odgrywać globalną rolę i stanowić dla Ameryki przeciwwagę. Tradycyjnie więc Maas w swych rozważaniach oddaje się złudzeniom, takim jak wspólna europejska armia, oddzielny europejski system płatności czy suwerenna Europa dowodzona z Paryża i Berlina. Charakterystyczne też, że w artykule ani razu nie pojawia się Rosja, co sugeruje, że relacje z Putinem i kwestia Nord Streamu jest tak zwaną „Chefsache”, czyli wyłączną sprawą Angeli Merkel.

A jednak artykuł Maasa wyraża realne polityczne nastroje w Berlinie i powinien być potraktowany poważnie. Niemcy będą gotowe iść na dalsze koncesje wobec Macrona i Putina, a przeciwko Trumpowi. Będą także umacniać swoją władzę w UE, ubiegając się o stanowisko szefa Komisji Europejskiej. Pamiętajmy jednak o tym, że gdzieś w tym wszystkim jest także pytanie o relacje między Warszawą i Berlinem.

Felieton ukazał się w dzienniku „Rzeczpospolita”